

Halina Frąckowiak, Znikąd

Znikąd

Z nieznanego świata wciąż nowe lecą ćmy
Na granicy światła jasnym błyskiem
Płonie iskra płonie iskra u

Znikąd

Spadającej gwiazdy lot jedno mgnienie trwa
Lot jedno mgnienie trwa
Płonie jasno jedną krótką chwilę
Gasnąc na granicy światła i ciemności nocy

I płoną tak co noc

Znowu w dół

Nowe wciąż płoną gwiazdy gwiazdy

Chwilę noc

Złotym noc świeci blaskiem

Zapatrzony w słońce

Pośród nocy jaśniej blaskiem słońca

Przylatują znikąd, bezszelestnie

Aż gasnąc, wrócą do swojego świata

Znikąd

Z drugiej strony światła nic nie istnieje, wiem

Tylko w ciszy niewidzialne kręgi

Lekkich skrzydeł, lekkich skrzydeł uuu

Znikąd, znikąd

Gdzie zgaszone gwiazdy spadają w ciszy przestrzeń

Spadają w ciszy przestrzeń

Żeby nie powrócić nigdy, nigdy złotym blaskiem

Chociaż jedną chwilę jaśniej słońca jaśnieć

I płoną tak co noc

Znowu w dół

Nowe wciąż płoną gwiazdy gwiazdy

Chwilę noc

Złotym noc świeci blaskiem

Zapatrzony w słońce

Pośród nocy jaśniej blaskiem słońca

Przylatują znikąd, bezszelestnie

Aż gasnąc, wrócą do swojego świata

Znikąd

Szłam do twego świata jak oślepienie ćmy

Jak oślepienie ćmy

Zapatrzony w złote blaski, czarodziejskie światła

Jasno w ogniu płoną i odchodzą, gasnąc

I płoną tak co noc, i gasną tak co noc